

Helena Anna Jędrzejczak: O mordzie politycznym

O ile Ryszard III jest bodaj najmroczniejszą postacią szekspirowskich kronik, o tyle Bolesław Krzywousty zabijając Zbigniewa po prostu realizował polską rację stanu



**O mordzie politycznym w „Kronice polskiej” Mistrza Wincentego
i „Ryszardzie III” Williama Szekspira**

O ile Ryszard III jest bodaj najmroczniejszą postacią szekspirowskich kronik, o tyle Bolesław Krzywousty zabijając Zbigniewa po prostu realizował polską rację stanu

Kronikę Mistrza Wincentego przyjęło się traktować jako źródło historyczne, choć trudno byłoby je takim mianem określić, stosując współczesne standardy naukowości. Kroniką historyczną nie jest również oczywiście „Król Ryszard III” Szekspira, choć do Szekspirowskich „Kronik Historycznych” przyjęło się go zaliczać. Pozwoliłam sobie na zestawienie tych dwóch tekstów – tak przecież odległych, za względu na czas powstania, osobę autora i tło historyczne – ponieważ obydwa odnoszą się do tego samego i nader ważkiego problemu. Problemu polityczności zabójstwa, a raczej – jego politycznego uzasadnienia albo nawet usprawiedliwienia. Obydwa teksty będę traktować bardziej jako literackie niż historyczne.

W niniejszym eseju przedstawię dwa przykłady działań politycznych polegających na fizycznej eksterminacji politycznego oponenta (lub oponentów), przedstawione przez autorów w zupełnie odmienny sposób – Bolesława Krzywoustego w „Kronice Polskiej” Kadłubka z jednej i Ryszarda III w dramacie Szekspira z drugiej strony. Przedstawienia tych dwu postaci wydały mi się o tyle interesujące, że przeczą dwóm dość powszechnym przekonaniom. Pierwsze z nich to niedopuszczalność królo- i bratobójstwa w polskiej kulturze politycznej (wszyscy pamiętamy przecież powtarzanie do znudzenia na języku polskim, że Kordian nie mógł zabić cara, bo w momencie, w którym ten został królem Polski, zabicie go byłoby bluźnierstwem przeciw Bogu, co zabójstwo polityczne czyniłoby niemożliwym i antypaństwowym). Drugie – właściwie pełna dopuszczalność takiego sposobu przejmowania władzy w Anglii i Szkocji, w których, przynajmniej wedle Szekspira, na tron wstępowało się po schodach spływających krwią wcześniejszych Henryków, Edwardów i Ryszardów. Tymczasem o ile Ryszard III jest bodaj najmroczniejszą postacią szekspirowskich kronik (jeżeli nie wszystkich dramatów w ogóle), o tyle Bolesław Krzywousty (z

oczywistych powodów, ale mniejsza o to) zabijając Zbigniewa po prostu realizował polską rację stanu i – można by zaryzykować – spełniał boską wolę w zakresie dbałości o porządek państwowy (choć jak wiadomo musiał to odpokutować).

Posłuszeństwo i zdrada. Bolesław i Zbigniew.

Sprawowanie władzy politycznej wymaga posiadania określonych cnót – ich brak może uniemożliwić zostanie władcą, ale też w narracji Kadłubka sam fakt bycia mecenasem (seniorem) sprawia, że Bolesław niejako z definicji musi być „dobrym władcą”, obrazem cnót właściwych suwerenowi i po prostu dobremu chrześcijaninowi. Cnotą poddanego i obywatela – także jako chrześcijanina – jest posłuszeństwo władcy, lojalność wobec niego i ojczyzny. Dlatego też Zbigniew, w Kronice Mistrza Wincentego odsądzany od czci i wiary, w zasadzie stanowi synonim zdrajcy, człowieka złego i podstępnego; kronikarz porównuje go nawet do szatana, tym samym tworząc tło dla Bolesława – władcy idealnego.

Zbigniew został przez ojca wysłany do niemieckiego klasztoru (by odebrać mu możliwość dziedziczenia), nie ze względu na pochodzenie z nieprawego łoża (jak pisze Kadłubek), ale ze względu na powtórny ożenek ojca z Judytą, matką Bolesława. Gdyby Mistrz Wincenty trzymał się faktów historycznych, musiałby przyznać, że Bolesław nie był pierworodnym – ale to nie pasowałoby do przyjętej narracji. Bo ze złego pochodzenia Zbigniewa ma wynikać jego podła natura, którą zresztą Kadłubek stara się uogólnić, przełożyć z języka opisu parahistorycznego na język idei. Buduje tu koncepcję zdrady politycznej, na którą prawowity władca, by pozostać wiernym swojej

powierzonej przecież przez Boga funkcji władcy politycznego, musi odpowiedzieć. Tu interesujący wydaje mi się wątek swego rodzaju „predestynacji” do zdrady, jej nieuchronności ze względu na urodzenie. Zbigniew nie tylko występuje przeciw bratu (co jakoś mogłoby być zrozumiałe – konflikty między braćmi zdarzały się wcześniej w polskiej historii, a ojciec książąt, Władysław Herman, został władcą tylko ze względu na nierozważne decyzje swego brata, które doprowadziły do jego ustąpienia z tronu), ale także wyraża się w braku posłuszeństwa wobec ojca i władcy, co jest niedopuszczalne w obowiązującym systemie politycznym i etycznym; sprzeciwienie się ojcu jest nie tylko brakiem lojalności wobec władcy, ale także złem moralnym, nawet jeśli sytuacja polityczna zdaje się tego wymagać. Fakt, iż ojciec Bolesława i Zbigniewa nie był – delikatnie rzecz ujmując – władcą wybitnym, nic w tej mierze nie zmienia. Kadłubek wskazuje, że „jarzmo posłuszeństwa” może być trudne do zniesienia (zwłaszcza dla człowieka o zdolnościach i ambicjach politycznych), ale ten, kto nie ma „genetycznej” skłonności do zła, poradzi sobie z tą pokusą. Z dzisiejszej perspektywy odsunięcie od władzy władcy nieudolnego i zastąpienie go kompetentnym wydaje się rozwiązaniem propaństwowym i po prostu słusznym. Jednak rzeczywistość historyczna opisana w Kronice Kadłubka odpowiedź na pytanie o możliwość bycia lojalnym wobec ojczyzny gdy wymówiło się posłuszeństwo ojcu, daje jednoznaczną i negatywną – władca jest utożsamiony z koroną i ojczyzną, więc ten, kto wymawia posłuszeństwo władcy (w dodatku będącemu ojcem!), w istocie wymawia wierność państwu. A to oznacza – by użyć współczesnego pojęcia – zdradę stanu i wyłączenie się ze wspólnoty politycznej. Można by to porównać do zaciągnięcia na siebie ekskomuniki, dobrowolnego i samodzielnego wyłączenia się ze wspólnoty Kościoła.

Problem posłuszeństwa i lojalności wydaje się być kluczowym zagadnieniem w kadłubkowych rozważaniach nad losami Zbigniewa, Bolesława Krzywoustego i ówczesnej Polski. Miłowanie ojczyzny ma być czymś więcej niż miłością (wyrażającą się między innymi w posłuszeństwie) wobec ojca czy brata; ma być miłowaniem tego, co wspólne, do przeżywania wspólnoty, dla której należy być gotowym również ponieść śmierć, co buduje między współobywatelami szczególny rodzaj więzi. Dlatego też Kadłubek piętnuje postępowanie Zbigniewa – ten nie tylko wypowiada posłuszeństwo ojcu i bratu, ale przede wszystkim – wprowadza wrogów do obozu, tym samym wydając współobywateli na śmierć. Takie działanie – będące celową zdradą człowieka co prawda do niej predestynowanego (przez złe urodzenie), ale niepozbawionego zalet (Kadłubek wspomina tu odwagę, mądrość, erudycję) – jest wyrazem braku akceptacji dla obowiązującego porządku politycznego. A ten, kto nie akceptuje obowiązującego porządku, jest zdrajcą ojczyzny, nawet jeśli twierdzi, że działał dla jej dobra. Kadłubek pisze:

„Prawo jednak w sprawie wojskowej tak rozstrzyga spór [dotyczący poczynań Zbigniewa]: »Wojownik, nawet który by się tego spisał bez pozwolenia zwierzchności, powinien być ukarany«, zwłaszcza że ten nie może odeprzeć [zarzutu] i uniewinnić się, ponieważ powaga prawa wymaga, żeby oskarżyciel udowodnił zdradę i całą winę (...) Tego samego zapewne zdania była władza sądowa, jak dowodzi oczywistość samej sprawy i wykonanie wyroku na zasądzonym. Ten bowiem najokrutniejszy wróg obywateli, bezużyteczny obywatel Rzeczypospolitej, na mocy wyroku poniósł Terezaszową karę: na dozgonne skazany został wygnanie”[1].

Dlatego też sąd nad Zbigniewem musi zakończyć się wyrokiem *de facto* oznaczającym śmierć. Książęcy brat, podniósł rękę na prawowitego władcę (i brata uważanego za starszego), w dodatku wydając członków swojej wspólnoty politycznej, z którymi przecież łączyła go szczególna więź, tworząca obowiązek oddania wzajem za siebie i za wspólnotę życia, gdyby nastąpiła taka konieczność. Postępek Zbigniewa jest więc czymś więcej niż zbrodnią. Jest obrazą majestatu, czynem wymierzonym w kraj jako wspólnotę obywateli. W tej sytuacji zabicie wiarołomcy nie jest w optyce Kadłubka mordem politycznym, ale działaniem w obronie i interesie wspólnoty politycznej. Choć Bolesław był zmuszony jako chrześcijanin odpokutować zabójstwo brata, to gdyby wyrok sądu nad Zbigniewem nie został wykonany, to Krzywousty nie mógłby zostać uznany za władcę spełniającego swe obowiązki wobec ojczyzny i współobywateli.

Król Ryszard III

Szekspirowski Król Ryszard III York, podobnie jak sportretowany przez Kadłubka Bolesław, pragnie dbać o jedność państwa, rozumianą jako jedność pod ich berłem i jako konieczność stanięcia w ich obronie, gdy coś tej jedności zagraża.

Uprawomocnienie władzy Ryszarda, podobnie jak obydwu synów Władysława Hermana, jest co najmniej wątpliwe albo wprost oparte na niegodziwości. Jednak sportretowana przez Szekspira rzeczywistość piętnastowiecznej Anglii jest w tej mierze dużo bardziej skomplikowana – trwająca Wojna Dwóch Róż powoduje zamiany na angielskim tronie między dynastiami Yorków i Lancasterów co kilka lat,

więc określenie, komu obywatel jest winien lojalność, nie jest zadaniem tak prostym jak w dwunastowiecznej Polsce Kadłubka. Podstawowe zagadnienia – wierności państwu, posłuszeństwa, lojalności i konieczności podejmowania określonych działań przez władcę dbającego przede wszystkim o interes państwowy (a nie np. zbawienie własnej duszy) – wydają się być identyczne.

Chociaż Ryszard III wstępuje na tron prawdopodobnie po zamordowaniu pozostającego pod jego opieką małoletniego Króla Edwarda V, jego kolejne decyzje polityczne chcę rozpatrywać już z perspektywy Ryszarda – aktualnie panującego króla, którego zadaniem jest dbałość o losy i stabilność państwa. Oczywiście można by się zastanawiać, czy wiarołomca i morderca może być dobrym władcą – a więc władcą realizującym wyznaczone mu zadania dbania o interes państwowy i kierowania się cnotami właściwymi panującemu. Zapewne to zadanie trudne a może i karkołomne. Zwłaszcza, że już w pierwszej scenie pierwszego aktu Ryszard sam mówi o swej podłej naturze, prawdopodobnie wynikającej z „nieforemności” albo po prostu idącej z nią w parze:

„Natura moja oszukała ciało,

Jestem niekształtny, brzydki i pokraczny.

Na ziemię westchnień przedwcześnie przyszedłem,

Koślawy, wstrętne, że aż psy szczekają,

Gdy kuszykając obok nich przechodzę.

W ten czas ospały jedną mam przyjemność,

Która mi służy do zabicia czasu:

Za własnym cieniem podejrzliwie śledzę

I moją własną roztrząsam brzydotę.

Oto dlaczego, nie mogąc korzystać jako kochanek z pięknych dni
pokoju,

Postanowiłem zostać w ową porę

Łotrem – i wrogiem marnych przyjemności.

Więc knowam spiski, czynię złe intrygi,

Przez ciemne wróżby, sny, ulotne pisma,

Chcę mego brata Clarence'a i króla

Napoić jadem śmiertelnej trucizny.

Jeśli król Edward jest tak prawy, szczerzy,

Jak ja przebiegły i niecny (...)”[2]

Nie dość, że paskudny fizycznie, to jeszcze po prostu zły. Nie dość, że zły, to w pełni tego świadomy. Nie dość, że świadomy, to jeszcze ulegający swoim instynktom czy też paskudnej naturze. Można by rzec – z perwersyjną przyjemnością. Jednak choć Szekspirowski Ryszard jest człowiekiem opętanym żądzą władzy i tej żądzy podporządkowującym swoje działania, choć Szekspir opisuje go jako obrzydliwego moralnie i przez to nieludzkiego, to i w jego działaniach można się dopatrzeć podobnych pobudek co w postępowaniu kadłubkowego Bolesława, a więc działania na rzecz państwa i wspólnoty politycznej.

Trudne to do udowodnienia. Ryszard niejednokrotnie sam mówi o swych pobudkach i wskazuje na złe intencje. Zmusza Lady Annę, wdowę po zamordowanym Edwardzie, księciu Walii do ślubu – tym samym zmuszając ją nie tylko do obcowania z wrogiem rodziny, ale także (a może przede wszystkim) – wrogiem politycznym, rozumianym tu bardzo po schmittowsku. Przecież wspólnoty polityczne zogniskowane wokół wojujących ze sobą rodów Lancasterów i Yorków są przecież przekonane o tym, że sam fakt istnienia drugiej wspólnoty zagraża ich dotychczasowemu sposobowi egzystencji i wydają im walkę

– dosłownie – na śmierć i życie. Właśnie ta polityczność sporu, w którym Ryszard bierze z racji urodzenia udział, każe widzieć jego odmalowane przez Szekspira postępowanie z innej perspektywy.

Choć oczywiście jego indywidualne predyspozycje i szatańska natura (Kadłubek z pewnością tak by ją opisał! I jeszcze ta fizyczna „pokraczność”...) pozostają na gruncie tekstu dramatu bezsporne, Ryszard nie jest tylko bezmyślnym okrutnikiem opętanym żądzą władzy. Jego decyzjami kieruje nie tylko wrodzone okrucieństwo, ale też pewna idea. Choć w straszny i chyba z każdej perspektywy niemoralny sposób, Ryszard realizuje polityczny interes własnej wspólnoty. Tak jak dla Ryszarda II („Tragedia Króla Ryszarda II” Szekspira) wygnany Bolingbroke był zdrajcą, człowiekiem niegodnym i zasługującym na śmierć, człowiekiem, którego dalsze przebywanie na terenie królestwa stanowi zagrożenie i obrazę majestatu, tak dla Ryszarda III byłoby nimi dalsze życie wszystkich przypisywanych mu ofiar, skazanych na śmierć bądź zamordowanych na rozkaz Króla: księcia Clarence, Króla Henryka VI, Edwarda, Anny Neville oraz Edwarda V i jego brata. Za każdym razem ofiara jest przekonana o własnej wierności jeśli nie aktualnemu królowi, to Anglii, król natomiast żywi przekonanie, że jedynie zgładzenie politycznego oponenta będzie działaniem słusznym z punktu widzenia racji stanu.

W „Tragedii Króla Ryszarda II” skazany na wygnanie Bolingbroke mówi:

„Więc żegnaj, Anglio! Słodka żegnaj ziemi!”

Powtórzę z dumą i za ziemi krańcem,

Żem jest Anglikiem, choć jestem wygnańcem”[3]

Jednak z perspektywy władcy politycznego, suwerena wspólnoty politycznej, nie można być jednocześnie Anglikiem (a przynajmniej: dobrym Anglikiem) i wygnańcem. Wyrok skazujący na wygnanie sprawia, że traci się atrybut dobrego obywatela, jakim jest posłuszeństwo władcy. Opętany żądzą władzy Ryszard utożsamia własne cele i wybory z interesem Anglii. Nie czyni między nimi żadnego rozróżnienia – zbrodnią wiodącą do Tower staje się nawet możliwość podjęcia próby pozbawienia go królewskiej godności w przyszłości, a także – stanięcie na drodze do osobistego szczęścia (przypadek Królowej).

Choć szekspirowski Ryszard jawi się szaleńcem o morderczych skłonnościach, uzasadnienia zgładzenia politycznych oponentów są jak najbardziej racjonalne i wpisują się w kadłubkowy dyskurs dotyczący lojalności, posłuszeństwa i kary za ich złamanie. Choć Ryszard został królem w sposób właściwy ówczesnym warunkom angielskim (a więc wstępując po schodach spływających krwią poprzedników), po objęciu tronu postępuje w sposób właściwy władcy. Wymaga więc lojalności, a nielojalnych – jako zdrajców siebie i wspólnoty politycznej – karze śmiercią. Gdyby użyć kategorii politycznych nakreślonych przez Kadłubka, można by powiedzieć, że bez stosowania takich rozwiązań ani polityka nie istnieje, ani władca nie posiada pełni władzy i nie służy swemu krajowi we właściwy sposób.

Podsumowanie

Wyrok Bolesława na Zbigniewie jest w ujęciu Kadłubka takim właśnie uprawomocnieniem, działaniem koniecznym i świadczącym o posiadaniu przez Bolesława predyspozycji do władania Polską. Choć Krzywousty, pewnie za sprawą pamięci o Bolesławie Śmiałym, swój czyn musi odpokutować, to kolejne księgi „Kroniki Polskiej” opisują go jako władcę sprawiedliwego, spełnionego, realizującego właściwą politykę wewnętrzną. Człowieka, który musiał skazać brata na śmierć, ponieważ w przeciwnym wypadku sam sprzeniewierzyłby się wspólnocie politycznej – kto dopuszcza obrazę majestatu Rzeczypospolitej i z owej obrazę nie wyciąga właściwych konsekwencji, przestaje służyć państwu. Zabójstwo polityczne staje się nie tyle książęcą wolą, ile obowiązkiem.

Pełnienie władzy królewskiej czy książęcej, tak u Kadłubka jak i Szekspira jest nie tylko zadaniem politycznym, ale także wyzwaniem o charakterze etycznym. Choć same czyny Bolesława później nazwanego Krzywoustym i Ryszarda III nie różnią się w dramatyczny sposób, w narracji Mistrza Wincentego i Szekspira ich działania jawią się krańcowo odmiennymi. I choć to w polskiej kulturze politycznej królobójstwo a nawet wypowiedzenie posłuszeństwa władcy jest zbrodnią przeciw legalnej władzy, państwu i polityczności, a nawet – zaryzykuję – człowieczeństwu, a kultura polityczna piętnastowiecznej Anglii takich ograniczeń nie nakłada, to Bolesław spełnia swój obowiązek. I działa wobec tego etycznie, nawet jeśli jako chrześcijanin musi to odpokutować. Jawi się więc wzorem męża stanu, składającego na ołtarzu ojczyzny własne szczęście, a może i zbawienie.

Ryszard III takiego szczęścia nie ma. Podejmowane przezeń próby działań politycznych czynią go najczarniejszym z szekspirowskich charakterów. Jego polityka – jak ufundowana nie na cnocie i obowiązku etycznym, ale na przewrotnej i złej naturze – wiedzie do klęski. Ten, któremu wydawało się, że eliminując przeciwników politycznych realizuje wyższe cele i który mordując oponentów chciał budować królestwo, w chwili próby, w bitwie pod Bosworth, owo z trudem zdobyte królestwo jest gotów oddać za konia.

Helena Anna Jędrzejczak

historyk idei, socjolożka, doktorantka w Instytucie Stosowanych Nauk Społecznych UW. Pracuje jako specjalistka ds. badań i ewaluacji w Centrum Nauki Kopernik. Przygotowuje rozprawę doktorską na temat teologii politycznej Dietricha Bonhoeffera. Poza tym czyta (dużo), pisze (za mało), żegluje i jeździ konno.

Referat wygłoszony w Nieborowie na zakończenie seminarium Teologii Politycznej w czerwcu 2013 r.

Bibliografia

Szekspir W., *Król Ryszard III*, tłum. Roman Brandstaetter, wyd. Bertelsmann, Warszawa 1999

Szekspir W., *Ryszard II*, tłum. Leon Ulrich, tekst dostępny na stronie:

<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-ryszard-ii.html>

Schmitt C., *Teologia polityczna i inne pisma*, wyd. Aletheia, Warszawa 2012

Schmitt C., *Hamlet albo Hekuba. O historii która wdarła się na scenę*
[w:] KRONOS 2(6)/2008

Bloom A., *Szekspir i polityka*, wyd. Arcana, Kraków 1995

[1] Mistrz Wincenty Kadłubek, *Kronika polska*, Ossolineum, Wrocław 2003, s.112

[2] W. Szekspir, *Król Ryszard III*, tłum. Roman Brandstaetter, wyd. Bertelsmann, Warszawa 1999, s. 10

[3] W. Szekspir, *Król Ryszard II*, tłum. Leon Ulrich, tekst dostępny na stronie <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/krol-ryszard-ii.html>